



fot. Kenia Studio

Więcej niż szkoła

Prezentujemy realizację, która zdobyła główną nagrodę w jubileuszowej, X edycji konkursu „Polski Cement w Architekturze”.



fot. Kenia Studio

I. – Byłam na placu budowy od samego początku, gdy pale wbijano w ziemię. Więcej nic nie było – uśmiecha się Alicja Małecka-Mierzwa, dyrektor Zespołu Szkół nr 106, fizyk z wykształcenia, nauczycielka z długoletnim doświadczeniem. – Widzę, że na gościach, którzy tu przychodzą, budynek robi potężne wrażenie.

W gabinecie pani dyrektor na ścianie wisi dyplom, nagroda SARP za rok 2005 dla najlepszego obiektu architektonicznego w Polsce wzniesionego ze środków publicznych. – A na mnie szkoła już nie robi wrażenia, bo znam tu każdą dziurę. Odbywaliśmy spotkania najpierw w barakach na budowie, a potem były kolejne narady, koordynacje. Na bieżąco wносиłam uwagi. Dla mnie to była codzienność. Przed rozpoczęciem inauguracyjnego roku szkolnego sama wprowadziłam kadrę nauczycielską do szkoły. Chciałam im wszystko pokazać, żeby nie pogubili się, bo budynek jest poważny, potężny. Trzeba umieć się w nim poruszać.

W szkole co jakiś czas pojawiają się ekipy filmowe. Kręcą na przykład reklamówki edukacyjne dla wydawnictw. Czasem przychodzą dziennikarze. – Czy mnie to męczy? – zastanawia się dyrektorka. – Nie. Dzisiaj też już byli filmowcy. Mam studentów architektury, przychodzą studenci architektury krajobrazu, piszą prace. Co robić, oczywiście zgadzam się.

Zanim ówczesna gmina Białołęka (teraz dzielnica Warszawy) zdecydowała się zbudować nową szkołę, Alicja Małecka-Mierzwa w roku 2000 pojechała z delegacją rządową do Francji. Wzięła z sobą aparat fotograficzny. Oglądała francuskie gimnazja. Fotografowała. – Zwracałam uwagę na wszystko. Na kształt zewnętrzny budynków. Na szczegółowe roz-

wiązania. Na to, jak wyglądają wejścia do szkół, gdzie się mieszczą stołówki. Jak dba się o bezpieczeństwo uczniów. Jak rozwiązuje się problemy przestrzeni wokół szkół. No i przede wszystkim zwracałam uwagę na architekturę.

Pani dyrektor została poproszona przez ówczesnego burmistrza Białoteki o założenia inwestycyjne, wytyczne do budowy gimnazjum. Założenia zostały przyjęte. Na etapie konkursu architektki rywalizujący o zlecenie otrzymali program funkcjonalny planowanego budynku. Wygrała pracownia Tomasza Koniora z Katowic.

– Przede wszystkim musiałem wyciągnąć konsekwencje z położenia działki – uważa architekt.

– Działka znajduje się w starorzeczu Wisły, w bezpośrednim sąsiedztwie koryta rzeki, a teren wyniesiony jest tylko metr powyżej poziomu wody. Kiedyś były to normalne tereny zalewowe.

Grunt okazał się niekorzystny dla posadowienia obiektu. Po pierwsze, trzeba było wymienić i nadysypać podłoże. Po drugie, ze względu na niestabilność gruntu wykonano palowanie, czyli osadzanie fundamentów na specjalnych palach żwirowo-betonowych. Szkoła została „podniesiona” o dwa metry. Bliskość rzeki spowodowała, że budynek nie ma piwnic, z tego samego powodu nie mógł mieć więcej niż dwie kondygnacje.

II.

Architekci zaprojektowali obiekt, który powinien, zgodnie z wytycznymi, pomieścić pod swoim dachem kilka różnych funkcji. Szkoła w sensie ścisłym jest tylko jedną z nich. Jest też ośrodek kultury, jest część sportowo-rekreacyjna, jest ogólnodostępna biblioteka. – I to jest sedno sprawy – mówi Tomasz Konior. – Można powiedzieć, że zaprojektowaliśmy taki „kombajn” wielofunkcyjny w jednym budynku. Być może każda z tych funkcji zasługiwałaby na osobną siedzibę. Jak to rozwiązać? Wymyśliliśmy centralne forum, rodzaj atrium, które stało się elementem spinającym wszystkie funkcje.

Forum stało się ciekawym rozwiązaniem. Ta wspólna przestrzeń ogniskuje życie budynku. Po pierwsze, wszystkie drogi przecinają się w forum. Po drugie, forum rozdziela i rozprowadza użytkowników, z których każdy może korzystać z innej części gmachu. – To miejsce jest bardzo ważne – uważa autor projektu. – Stało się dla nas pretekstem do znalezienia architektury, która by organizowała całą przestrzeń wewnętrzną. Las surowych betonowych kolumn, które podpierają dach, a do tego świetliki, wszystko to jest funkcjonalne, ale przede wszystkim bardzo łatwo rozpoznawalne.

Forum czy też atrium jest oświetlone trzema centralnie umieszczonymi, owalnymi, betonowymi świetlikami. Ich forma powtarza w miniaturze kształt auli, co powoduje grę brył i światła.

Budynek oglądany z zewnątrz ma jak gdyby dwa różne oblicza. Patrząc od frontu, mamy przed sobą miękką, fantazyjną wstęgę 70-metrowego ceglano-muru. Patrząc od tyłu, od strony Wisły (niewidocznej zresztą, bo ukrytej za wałem przeciwpowodziowym), zobaczymy trzy surowe pawilony ustawione jeden obok drugiego. Ściany pawilonów zostały w całości przeszklone. Mieści się w nich trzydzieści sal lekcyjnych oraz pracownie. Szczy-



foto: Konior Studio

ty pawilonów są obfite wielkowymiarowymi betonowymi płytami prefabrykowanymi. Tak więc od frontu budynek wydaje się kapryśny i poetyczny, a z tyłu surowy i racjonalny.

Proces budowlany rodzi, co jest zupełnie naturalne, konflikty między projektantami, wykonawcami i klientem. – Jestem człowiekiem praktycznym, pracowałam w wielu szkołach – zastrzega się Alicja Małecka-Mierzwa. – Pan Konior czasem nie brał pod uwagę moich sugestii. Starcia były potężne. On miał przewagę, bo jest architektem, a ja tylko dyrektorem, ale w ważnych sprawach potrafię postawić na swoim.

Jeden z konfliktów dotyczył kolorystyki. – Nie mo-



foto: Konior Studio

głem się zgodzić z panią dyrektorką, że kolor czerwony działa negatywnie na uczniów – przekonuje architekt. – Chciałem wprowadzić do szkoły, oprócz barw naturalnego betonu i naturalnego drewna, kompozycję z kolorów żółtego, niebieskiego i czerwonego. Niestety, to zostało zaburzone, bo nie dostaliśmy zgody na czerwone żaluzje w salach dydaktycznych.

– Ściany w klasach są całe ze szkła, to nie są zwykłe małe okna. Całe ściany byłyby czerwone, a to wzbudza agresję. Rolety są białe i tak jest dobrze – wyjaśnia dyrektorka.

III.

Jednym z elementów wyróżniających budynek jest beton architektoniczny. Surowość, nawet pewna spartańskość szkoły jest prawdopodobnie jedną z jej zasadniczych zalet. Zostały wybrane najbardziej ekonomiczne rozwiązania, chyba właściwe dla publicznej placówki edukacyjnej, gdzie nakłady finansowe powinny (przynajmniej w teorii) iść przede wszystkim na jakość kształcenia, a nie na wątpliwe luksusy.

Z akceptacją dla betonu architektonicznego nie było łatwo. Wyobrażenia inwestora, jak będzie wyglądał beton po zrealizowaniu, były zgoła inne w stosunku do tego, co pokazywało się w miarę postępu prac. Dwa czynniki miały tu znaczenie. Pierwszy to siła perswazji, którą każdy architekt powinien się cechować. Drugi to pewna nieuchronność procesu budowlanego. – Cóż, jeżeli jakiś fragment jest zbudowany, to trudno zmieniać decyzje,

które wcześniej zapadły – mówi autor projektu. – Poza tym jesteśmy w szkole, czyli ważny jest tu czynnik poznawczy, edukacyjny: lekcja z czego i jak się buduje.

– Nie przewidywaliśmy takich surowych ścian czy odstaniętych instalacji. To była wizja architekta – mówi Alicja Małeczka-Mierzwa. – Ja, wbrew pozorom, bardzo szybko się dostosowuję do czegoś nowego. Dzieci też szybko akceptują to co jest, bo uważają, że tak ma być. Trudniej było z rodzicami. Gdy rodzice przyszli pierwszy raz 1 września do szkoły, mówili, że „chyba brakuje tynków i jeszcze czegoś”. Ja przekonywałam, że teraz tak się buduje, wystarczy popatrzeć na bibliotekę uniwersytecką i inne nowoczesne budynki.

Szkoła w Białoleścu w zeszłym roku została uznana za jedną z dwudziestu ikon współczesnej polskiej architektury. Wybierano wśród realizacji powstałych po 1989 roku. Wystawa prezentująca ikony architektury będzie pokazywana w polskich ambasadach na całym świecie.

Pytam Tomasza Koniora, czy to, w jakim środowisku architektonicznym uczą się dzieci, może mieć na nie dobry albo zły wpływ. – Pytanie jest retoryczne. Młodzi styka się z przestrzenią nieożywioną, z naturą, z ludźmi. Z tymi wszystkimi doświadczeniami wychodzi ze szkoły. Tym bardziej że to jest początek drogi, kiedy młodzi ludzie dopiero nabierają zrozumienia dla przestrzeni, właśnie dzięki temu, że stykają się z architekturą.

Paweł Pięciak



Budynek, który w ciągu roku zyskał duży rozgłos, bywa nazywany potocznie „szkołą w Białoleścu”. Jest to nazwa nieścisła i myląca, ponieważ usuwa w cień coś, co jest największą wartością tego obiektu. Budynek nazywany „szkołą” to w rzeczywistości obiekt, który stał się najważniejszym miejscem w dzielnicy. Ma szansę stać się miejscem prawdziwej integracji mieszkańców. Może być sercem Białoleśca, do niedawna jałowej warszawskiej dzielnicy, o której mówiło się, że „co dzień wysyła mieszkańców wprost do wielkiej fabryki samochodów”. Czy tak się stanie? Czas pokaże. Na samym początku gmina planowała budowę zwykłej placówki edukacyjnej, czyli siedziby dla Gimnazjum im. gen. de Gaulle’a. Następnie plany zaczęły się ostrożnie zmieniać w kierunku „gimnazjum z aneksem kulturalnym”. To nie był koniec zmian. Dziś, gdy budynek stoi, dziennie przewijają się przez niego na pewno więcej niż 1000 osób. Mieści w sobie dwie szkoły, bo oprócz

gimnazjum siedzibę znalazło tu Liceum Ogólnokształcące im. Zbigniewa Herberta. Niezależnie od szkół swoje miejsce w budynku otrzymał Białoleścki Ośrodek Kultury. W owalnej sali widowiskowej na prawie czterystu widzów, zaprojektowanej w centralnym miejscu, odbywają się koncerty i występy grup teatralnych działających przy ośrodku. W budynku znalazła też swoją siedzibę dzielnicowa biblioteka publiczna. Z kolei część sportowa to właściwie samodzielny zespół sportowy z boiskami, pomieszczeniami do ćwiczeń, siłownią i sauną. Ewolucja pomysłu i pewna ewolucja projektu – tak można najkrócej scharakteryzować proces powstawania budynku. Ewolucja, która miała na celu otwarcie go dla mieszkańców, dla jak najszerszej publiczności.